NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 14. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, KWIECIEŃ 1930 R. ROK II.

Młodzież szkolna z Zakopanego do młodzieży w Działdowie.

W ubiegłym tygodniu przysłały uczennice 7-io klasowej szkoły powszechnej w Zakopanem na ręce p. redaktorki E. Sukertowej-Biedrawiny paczkę dla koleżanek z 7-ej klasy szkoły powszechnej w Działdowie. Paczka ta zawierała kilkanaście serdecznych listów, bardzo dużo widokówek



Skaliste szczyty Tatr.

Zakopanego, zasuszone szarotki, to jest kwiaty, które rosną tylko na szczytach gór, oraz kilkadziesiąt obrazków, własnoręcznie wykonanych. Obrazki te przedstawiają piękne doliny, górali, narciarzy, sprzęty domowe w stylu zakopiańskim. A takie wszystkie śliczne, takie barwne, tak starannie wykonane, że aż się serce raduje.

Podajemy jeden list, ażeby zapoznać naszych Czytelników i Czytelniczki z tem, co myślą i piszą koleżanki z drugiego krańca Rzeczypospolitej Polskiej.

Zakopane, dnia 28 lutego 1930 roku.

Kochane Koleżanki!

Z jednego krańca ziem polskich przesyłamy Wam, dzieciom, na drugim krańcu Polski przebywającym, serdeczne pozdrowienia i życzenia powodzenia w pracy i w zabawie. My bardzo pragniemy odwiedzić Was i poznać i Was także zapraszamy do Zakopanego, skąd Wam te słowa przesyłamy. Zakopane jest doliną. Ślicznie położone wśród gór, ma tysiące pięknych widoków, podziwianych przez wszystkich, którzy tu przebywają. Wszędzie dokoła widać piękne góry, wysokie, zda się, że nieba sięgają. Ale najpiękniejsze są góry w zimie. Pokryte śniegiem, stoją białe, poważne i groźne, oślepiające białością odbijanych promieni słońca. Olbrzymie lasy, zwane reglami, w białej, śnieżnej szacie, pokrywają ich stoki. U stóp gór, tych odwiecznych olbrzymów, rozciągają się białe pola, zalane potokami jasnych, słonecznych promieni, w których skrzy się śnieg blaskiem rozsypanych brylantów. Małe, górskie potoki i strumyki, niczem niewstrzymane w swym pędzie, przelewają w słońcu lśniące swe wody. Inne, większe, stoją ciche, skute lodową powłoką. Ale dzień zimowy krótki. Słońce chowa się za góry, których wierzchołki toną w różowym blasku. Wkrótce po ciemno-szafirowem tle nieba płynie księżyc i jak wielka lampa oświeca ziemię. Miljony gwiazdek migocą w przestworzach błękitnawemi światełkami. Góry, lasy i pola toną w złotej poświacie księżyca i wyglądają, jak zaczarowane. Trudno sobie wyobrazić coś piękniejszego i więcej tajemniczego, jak noc księżycowa w Tatrach.

Zakopane, które jest jednym z najpiękniejszych zakątków w Polsce, jest też stolicą sportów zimowych. Uprawiane są tu wszystkie sporty zimowe, jak sport narciarski, łyżwiarski i saneczkowy. Co niedzielę prawie odbywają się tu zawody narciarskie, jak skoki na wielkiej skoczni, zwanej Krokwią, i biegi. W Zakopanem są dwa stadjony: wielki i mały. Na stadjonie wielkim odbywają się wyścigi konne i skjöring, czyli jazda na nartach za koniem lub samochodem. Na stadjonie małym jest urządzona ślizgawka, na której jeździmy na łyżwach. Zdziwi Was zapewne, że jeździmy na stawie sztucznym, ale w Zakopanem niema stawów naturalnych, gdyż takie są tylko w górach i są one bardzo piękne. Tak na łyżwach, jak na nartach umie jeździć prawie każde dziecko, które zaledwie zaczyna chodzić do szkoły. W dzień Zakopane tętni życiem, wszystko cieszy się i śmieje do słońca i życia. Na każdym pagórku gromada dzieci i starszych jeździ na sankach i nartach. Na ulicach dźwięczą wesoło dzwonki koników, ciągnących sanie. W nocy wszędzie zalega cisza, czasem tylko z oddali słychać jeszcze dźwięczny głos dzwonka sanek, mknących po wysrebrzonej miesięcznem światłem ulicy.

Kończymy ten list o naszych górach i oczekujemy od Was odpowiedzi z opisem Waszej okolicy.

Gdy spotkacie się z Waszemi Koleżankami z Prus, pozdrówcie je od nas i powiedźcie im, że pamiętamy o nich i życzymy im wytrwania w mowie polskiej i miłości rodzinnego kraju.

Zasyłamy Wam serdeczne pozdrowienia *Janina Stankowiczówna*, uczennica VII-ej klasy.

Mamy nadzieję, że młodzież działdowska pośpieszy z odpowiedzią zakopiańskim koleżankom, że prześle widoki Działdowa, rysunki własnoręcznie wykonane. Działdowo niema tak pięknych okolic — ale ma także swoje osobliwości.

W Muzeum Mazurskiem znajduje się sporo ciekawych rzeczy, pamiątek mazurskich, które można przerysować lub odmalować. A młodzież zakopiańska zapewne ucieszy się, kiedy dostanie podobizny chat mazurskich, kafli barwnych i wiele innych przedmiotów.

JÓZIO.

(Ciąg dalszy).

Źrenice chorego Józia rozszerzyły się tak, że miał prawie czarne oczy. W izdebce czuć było nieprzyjemną wilgoć, a z dachu padały krople topniejącego śniegu.

Pochyliłem się nad łóżkiem i spytałem:

— Co tobie, Józiu?

On ożywił się, otworzył usta jakby do uśmiechu, ale tylko jęknął. Wziął mię za rękę wyschłemi rączętami i zaczął mówić:

— Ja pewno umrę. Ale boję się tak sam, więc prosiłem, żebyś przyszedł. To, widzisz, niezadługo nastąpi, a mnie będzie trochę weselej.

Jeszcze nigdy Józio nie wydawał mi się takim, jak teraz. Zdawało mi się, że z kaleki wyrasta olbrzym.

Zaczął głucho jęczeć i kaszleć, aż na usta wystąpiła mu różowa piana. Potem zamknął oczy i ciężko oddychał, a czasami wcale nie oddychał. Gdybym nie czuł uścisku jego rozpalonych rączek, myślałbym, że umarł.

Tak siedzieliśmy godzinę — dwie — trzy, milcząc Ja prawie straciłem władzę myślenia. Józio odzywał się rzadko i z wielkim wysiłkiem. Powiedział mi, że go z tyłu najechał jakiś wóz, że ojciec poszedł szukać nowej służącej.

Potem, nie uwalniając mej ręki, prosił, żebym się pomodlił. Gdy to uczyniłem, powiedział mi:

— Pomódl się jeszcze. Ja się już pewno jutro nie obudzę, bo czuję się bardzo osłabiony.

IV.

Słońce zaszło, nadciągała jakaś szara noc, bo poza chmurami świecił księżyc. W domu nie było świecy, zresztą nie myślałem jej nawet zapalać. Józio był coraz niespokojniejszy, bredził w gorączce i tylko chwilami odzyskiwał przytomność.

Już było późno, gdy od ulicy skrzypnęła furtka z wielkim hałasem. Przez podwórze przeszedł ktoś i, gwiżdżąc, otworzył drzwi naszej izby.

— To tatko? — zapytał garbusek.

— Ja, mój synu! — odparł przybysz ochrypłym głosem. Jakże ci tam? Pewnie lepiej? — Tak być powinno! Zawsze uszy do góry, mój synu!

(Dokończenie nastąpi). *Bolesław Prus**).

*) Bolesław Prus było przybranem nazwiskiem, gdyż właściwie nazywał się Aleksander Głowacki, ten niepospolitego talentu powieściopisarz; urodził się on w roku 1847, umarł w roku 1912. Do najpiękniejszych jego powieści, których napisał kilkanaście tomów, należą: „Placówka", „Lalka", „Faraon" i inne.

ZE ŚWIATA.

Teror szkolny. Coraz częstsze są skargi ludności polskiej w Prusach Wschodnich na krzywdzące traktowanie jej w dziedzinie szkolnej. Przedsiębiorcy niemieccy gnębią bardzo biednych Polaków, posyłających swe dzieci do szkoły polskiej. Urzędnik leśny w Nowej Kaletce, w powiecie olsztyńskim, zagroził robotnikowi leśnemu, p. Bartnikowi, iż wydali go z pracy, jeżeli córkę swą będzie posyłał do szkoły polskiej. Dzierżawca domeny państwowej w Podróżnej, w powiecie złotowskim, wydalił z pracy 13 robotników polskich i wyraźnie oświadczył, że czyni to dlatego, ponieważ dzieci posyłają do szkół polskich, oraz że rodziny te głosowały na listy polskie. Niektórzy z tych robotników pracują w wyżej wymienionej domenie od przeszło 20 lat. W Rabczynie, w powiecie bytowskim, leśniczy majątku Grünhof zwolnił dwóch robotników polskich, pracujących tam bez przerwy od 30 lat, tylko za to, że dopiero zamierzali oni posyłać dzieci swe do szkoły polskiej, która jeszcze nie powstała.

Dwa nieszczęśliwe wypadki w Prusach Wschodnich. W Gustkach, pod Jańsborkiem, w czasie zabawy upadł 11-letni syn gospodarza K. tak nieszczęśliwie, że nóż kieszonkowy, który trzymał w ręku, wszedł mu w lewą część piersi 2 centymetry poniżej serca. — 3-letni syn gospodarza Brandstättera w Ządźborku wszedł na wóz roboczy, stojący przed domem, i usiadł na łańcuch, którym związane były spojanki. Nagle zderzyły się deski, zabijając dziecko na miejscu.

Zabójstwo przez nieostrożność. W Aldershofie, pod Berlinem, 13-letni chłopiec, syn inżyniera Seidlera, bawiąc się nabitym rewolwerem ojca, spowodował wystrzał, zabijając swego 10-letniego brata.

Kto pierwszy odgadnie?

ZAGADKI.

1) Co to będzie za „potrawa",
której, choć się człowiek naje, —
głodnym jednak pozostaje?

2) Okresy czasu i zgromadzenie —
w przyszłej wojnie ma wielkie znaczenie.

Rozwiązanie szarady z Nr. 13 „Nasz Świat": „Pa-le-sty-na".

Druk L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.